

BEZDOMNYCH PORTRET WŁASNY

Marta Górską

Niełatwo zrobić film o sobie samym. Tym bardziej ludziom postrzeganym przez „normalne” społeczeństwo jako margines. Mieszkańcy wrocławskiego Schroniska dla Bezdomnych im. Św. Brata Alberta udowodnili, że są tacy sami jak my, choć bywa, że inni ich nienawidzą. Czasem na tyle mocno, aby zabić...

Pamięci napadniętych

Film „Skopani” nawiązuje do tragicznego zdarzenia z listopada 2006 r., kiedy to dwaj młodzi ludzie pobili na działkach bezdomnych. Jeden z napadniętych zmarł. Ten, który przeżył, opowiadał, że zostali zaatakowani bez powodu. Wiadomo, że nie posiadali niczego wartościowego. Napastnikami kierowała zwykła agresja i nienawiść do tych, których uznali za ludzi niższej kategorii. W śledztwie opowiadali, że kopali i skakali po nich, bo brzydzili się ich dotknąć.

Akcja filmu przebiega w dwóch płaszczyznach. Jedną z nich to przeobrażenie dnia w życia bezdomnych. Nic nie jest upiększone ani wyidealizowane. Reżyser Dariusz Dobrowolski nie ukrywa, że życie ludzi bez adresu najczęściej koncentruje się wokół alkoholu. Filmowi bohaterowie o przezwiskach Oli i Bał właściwie cały czas kombinują, w jaki sposób zdobyć pieniądze na kolejną flaszkę. Próbuje wielu sposobów, aby obdarować ich choć kilkoma złotymi. Żebrzą, wymyślają przeróżne historie, pukając do kolejnych drzwi. Najczęściej odprowadzani są z kwitkiem, zdarza się też jednak litościwa babcia, która – wzruszona opowieścią o chorej córce – wręcza 50 zł na wykupienie lekarstw z apteki. To wystarcza już nie tylko na nalewki, ale też na trochę wędliny. Procentowy napój mężczyźni wydzielają sobie, bo przecież musi coś zostać na wieczór. Dzieli się jednak zawartością butelki z mocno skacowanym nieznajomym, któremu nie udało się nic uzbierać. Jak wielkoduszny to gest, wie tylko ten, kto sam cierpi na chorobę alkoholową.

Druga płaszczyzna filmu to wieczór przyszłych zabójców. Piją, bawią się i wciąż nie mogą znaleźć ujęcia dla rozprzeczającej ich energii i złości. Niszczą bezmyślnie pierze przedmiotami, ale marzą o tym, żeby dołożyć komuś żywemu. Wkrótce dojdzie do tragedii.

To nie ich wybór

– O tragedii napadniętych przeczytałem w gazecie – opowiada reżyser Dariusz Dobrowolski, kierownik schroniska we Wrocławiu. – Już w następnym miesiącu zrodził się pomysł, aby na kanwie tych wydarzeń zrealizować film. Chcieliśmy także pokazać, jak wygląda dzień bezdomnego i przekonać widzów, że takiego losu nikt nie wybiera. Tych ludzi trzymają na ulicy choroba alkoholowa i schorzenia psychiczne. Są przerażająco samotni, stracili kon-



Podczas dyskusji po pokazie filmu. Od lewej: Dariusz Dobrowolski – reżyser, oraz Wiesław Pietrzak – odtwórca jednej z głównych ról

takt z rodziną, często brakuje im motywacji, aby zmienić swoje życie.

Premiera filmu „Skopani” odbyła się w styczniu we Wrocławiu. Już w lutym odbył się pierwszy, popremiery pokaz w gdyńskim Klubie Filmowym „Riwiera”. Z licznie zgromadzonymi widzami rozmawiali Dariusz Dobrowolski i odtwórca jednej z głównych ról – Wiesław Pietrzak. Wem udało się wyjść na prostą. Pracuję w kuchni w schronisku, ma rodzinę i dom.

– Żyję już po drugiej stronie, ale nie wynoszę się nad innych – mówi pan Wiesław. – Byłem bezdomny przez dwa i pół roku, ale nie pasowało mi to, że nie mogłem decydować o swoim losie, musiałem podporządkować się rygorowi. Przystałem pić, utrzymuję abstynencję już 10 lat. Wierzę, że skoro udało mi się wygrać z nałogiem, mogę zrobić jeszcze więcej.

Odtwórca drugiej z głównych ról – Leszek Herliczka nie mógł przyjechać do Gdyni z powodu choroby. Także przestał pić, jednak dalej przebywa w schronisku. Dzięki filmowi odnalazła go rodzina z Irlandii. Chcą, aby do nich przyjechał, ale pan Leszek wciąż się waha. Ma kłopoty z krążeniem, słabo się porusza i... przyzwyczał się już do takiego życia. Pracuje w stolarni, robi szafki kuchenne, małe meble i czuje się bezpiecznie. Przerażają go trochę obcy kraj i niepewny los.

Jak pomóc, by nie szkodzić

Co jest przyczyną bezdomności? Jak pomóc bezdomnym? Czy dawać im pieniądze? – na wiele takich i podobnych pytań odpowiadali goście z Wrocławia.

– Nie będę ukrywać, że większość staje się bezdomna przez alkoholizm – wyjaśnia Dariusz Dobrowolski. – Bywa jednak tak, że ludzie ci zaczynają pić później. Obserwują innych, którzy nie pracują, a zawsze mają pieniądze na papierosy i alkohol. Więc im też zaczyna pasować takie życie.

Demoralizujący wpływ na bezdomnych mamy czasem my sami. Uspokajamy swoje sumienia, wręczając im parę złotych. Takim postępowaniem dajemy im motywację do pozostawiania na dworcach czy działkach. Ci, którzy pracują z bez-

domnymi, odradzają dawanie pieniędzy. Lepiej kupić czy ofiarować coś do jedzenia, podać adres najbliższej placówki, w której mogą znaleźć pomoc. Ofiarowane pieniądze na pewno pójdą na zakup alkoholu.

Na pokaz filmu przyszli także mieszkańcy jednego ze schronisk w Gdańsku. Nie zabierali głosu w dyskusji, mimo że wszyscy do końca zgadzali się z jego wymową.

– Niektórzy uważają, że film utwierdza stereotyp bezdomnego jako kogoś brudnego, śmierdzącego, wykorzystującego innych, by uzbierać pieniądze na alkohol – mówi Piotr Olech z Pomorskiego Forum na Rzecz Wychodzenia z Bezdomności. – To nie jest prawda. Ludzie z ulicy to ok. 30 proc. bezdomnych, pozostali mieszkają w schroniskach, są schludni, czysti, wyglądem nie odbiegają od reszty społeczeństwa. Walczą o lepsze życie. Zresztą nawalicy, którzy są na dnie, mają prawo do tego, aby marzyć, czuć, cierpieć.

Produkcja pełną parą

Już pierwszy film zrealizowany przez Dariusza Dobrowolskiego „Sie masz Wiktor”, w którym wystąpili jego podopieczni, odniósł niemały sukces. W 2007 r. zakwalifikował się na konkurs Kina Niezależnego 32. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. Zainteresowaniem cieszył się też drugi film – „Pielgrzym”, w którym przedstawiono wędrowkę bezdomnego z Wadowic do Rzymu. Zajął mu to dwa miesiące, ale nagrodził go wolno. Przy grobie Ojca Świętego Pawła w Polsce mógł się zatrzymać, a pielgrzymowi z Polski pozwolono zostać na całe 15 minut.

– To było niesamowite przeżycie – opowiada Dariusz Dobrowolski. – Ruch został zatrzyman, zrobili się olbrzymie zatory, a Czesław ukląkł i przez cały kwadrans żarliwie się modlił.

Film „Skopani” był trzecim z kolei, a filmowcy amatorzy już na wiosnę zabierają się za realizację czwartej produkcji.

– To będzie film bardzo kameralny – zdradza Dariusz Dobrowolski. – Będzie w nim mowa o biedzie i samotności, a będzie nosił tytuł „Pałłaszki”.